Rok II. Chrzanów, dnia 19. stycznia 1908 r. Nr. 3.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego“ w Chrzanowie.*
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 32 K, na $^1/_2$ str. 16 K, na $^1/_4$ str. 8 K, na $^1/_8$ str. 4 K, na $^1/_{16}$ str. 2 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

Wypowiedziano nam wojnę!...

W niedzielę dnia 12-go b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej w Chrzanowie zgromadzenie, zwołane przez posła do Rady państwa p. Stohandla. Zebranie było poufne za imiennemi zaproszeniami, otrzymaliśmy wszakże od jednego z życzliwych dla „Tygodnika“ naszego uczestników szczegółowe i dokładne sprawozdanie z całego przebiegu narad. Z powodu poufności tychże, nie zamieścimy ani nie omówimy w całości sprawozdania tego w „Tygodniku“, nie możemy wszakże pominąć milczeniem jednej okoliczności. Pan poseł z powiatu chrzanowskiego uznał za stosowne wezwać zgromadzonych do bojkotu „Tygodnika Chrzanowskiego“. Z jakiego powodu? Oto „Tygodnik“, mieniąc się bezpartyjnym, popiera żydów, drukuje bowiem inseraty żydowskie, a co gorsza, zdemaskował się w ostatnim numerze (z dnia 11-go stycznia b. r.) jako czasopismo konserwatystów t. j. stańczyków i wszelkiego rodzaju szlachciców, zalecając w artykule wstępnym kandydaturę naszego c. k. Namiestnika na posła z grupy mniejszych posiadłości tutejszego powiatu.

Na zaczepkę tę, mającą na celu podkopanie bytu użytecznego dzieła, za jakie powstanie i istnienie „Tygodnika“ uważamy, odpowiedzieć musimy.

„Tygodnik“ nasz tak, jak się ogłosił, był, jest i pozostanie pismem bezpartyjnem, t. j. trzymającem się zdala od walk partyjnych, a mającem jedynie na celu dobro całego powiatu i poszczególnych jego warstw, w pierwszym zaś rzędzie dobro najliczniejszej klasy ludności, t. j. włościan i robotników. Do celu tego zdąża „Tygodnik“ pouczaniem i zachęcaniem do wspólnej pracy, szczególniej na polu ekonomicznem, wskazując, jakich dróg szukać dla polepszenia swej doli, jak lepiej i skuteczniej wyzyskać własne środki i zasoby.

To też w skład naszego Komitetu redakcyjnego wchodzą ludzie dobrej woli, bez różnicy stronnictwa politycznego, z którem ich łączą osobiste sympatye i zapatrywania; są w nim demokraci, są i konserwatyści, są także osoby, należące do różnych odcieni partyj ludowych. Bezpartyjność ta wszakże nie sięga poza granice solidarności narodowej. Nie zabieraliśmy głosu i nie będziemy go zabierać w walkach stronnictw stojących na gruncie narodowym, lecz odzywaliśmy się już i odezwiemy się zawsze, gdy się będzie rozchodziło: 1) o zwalczanie stronnictw antinarodowych, 2) o inną jakąkolwiek sprawę narodową, t. j. ważną i doniosłą dla całego narodu polskiego bez różnicy stronnictw.

Za taką doniosłą sprawę, uważamy sprawę poruszoną w artykule naczelnym „Tygodnika“ z d. 11-go stycznia, t. j. sprawę kandydatury poselskiej Namiestnika naszego kraju. Jesteśmy zdania, że każdy nieuprzedzony, do jakiegokolwiekby należał stronnictwa, stojącego na gruncie solidarności narodowej, zapatrywanie nasze, w artykule wspomnianym wyłuszczone, podziela. Podziela je też i uznaje z pewnością także p. poseł do parlamentu z powiatu chrzanowskiego, a jeżeli postępuje wbrew temu przekonaniu, to działa z pobudek czysto partyjnych, stawiając te interesa partyjne i osobiste ponad interes narodowy. Zapytany o to w cztery oczy, możeby nam i przyznał słuszność, a jeżeli do tego otwarcie się nie przyznaje, to chyba obawia się, że lud tegoby nie zrozumiał, a jego, p. Stohandla, możeby nawet posądził o zaprzedanie się panom. Nizkoby w takim razie oceniał poseł powiatu chrzanowskiego inteligencyę i zdrowy rozsądek ludu naszego. My o tym zdrowym rozsądku mamy o wiele lepsze wyobrażenie i jesteśmy przekonani, że lud zrozumie stanowisko przez nas zajęte, że wyborcy, idąc do urny, wiedzieć będą, że oddając głos na hr. Potockiego, nie głosują na

kandydata tego lub owego stronnictwa, lecz że pragną tem wzmocnić stanowisko Namiestnika Galicyi, będącego zarazem obywatelem kraju, a tem samem wzmocnić stanowisko całego narodu wobec rządu centralnego i tem ułatwić ugruntowanie ustawowe naszych praw narodowych, dla których nie stanowi dostatecznej gwarancyi ani parlamentarna forma rządu, ani krucha solidarność ludów słowiańskich, wchodzących w skład monarchii.

Gdybyśmy nie uważali sprawy wyboru p. Namiestnika za wielce doniosłą dla interesów narodowych, „Tygodnik Chrzanowski" ograniczyłby się w okresie wyborczym do roli bezstronnego sprawozdawcy. Wychodząc wszakże ze stanowiska, jakie zajęliśmy, oświadczyliśmy się za kandydaturą p. Namiestnika i kandydaturę tę z całą energią popierać będziemy.

P. poseł Stohandel w wystąpieniu swem przeciw hr. Potockiemu, a w agitacyi za własnym wyborem, licząc widocznie na nieświadomość zebranych, zamilczał skrupulatnie o zasługach obecnego Namiestnika Galicyi, o których w następnym numerze pomówimy, natomiast zarzucił temuż, że wiele, wiele rzeczy nie zrobił. Zapytacie: jakich? Otóż p. Stohandel wymienił przedewszystkiem takie sprawy, których przeprowadzenie nie jest wcale od Namiestnika zależne. P. poseł twierdził, że hr. Potocki mógł nabudować masę szkół w powiecie. Każdemu przecież wiadomo, że budowa szkół wcale nie, lub tylko w bardzo drobnej mierze zależną jest od rządu krajowego. Chociaż i pod tym względem, t. j. co do budowy szkół, p. Stohandel widocznie mylne ma informacye, gdyż właśnie nigdy nie powstało w Chrzanowskiem tyle szkół, w żadnym czasie gminy tutejszego powiatu nie otrzymały od Rady szkolnej krajowej tyle zasiłków i tyle bezprocentowych pożyczek na szkoły, jak w ciągu tych kilku lat, w których p. hr. Potocki jest namiestnikiem.

Musimy powiedzieć także kilka słów co do zarzutu, uczynionego „Tygodnikowi Chrzanowskiemu", popierania żydów. „Tygodnik", jako bezpartyjny, postawiwszy sobie za zadanie nie jątrzenie, lecz zgodną działalność wszystkich klas i warstw ludności, nie kultywuje antysemityzmu na noże — występując wszakże wszędzie, gdzie się czego złego dopatrzy i zdając sobie dobrze sprawę ze szkodliwości wad, jakiemi się żydzi odznaczają, wytyka im każdą niewłaściwość. W tym samym numerze „Tygodnika", z którego p. Stohandel wywnioskował, że czasopismo nasze jest przeciw ludowi, a za panami i żydami, mógł tenże znaleźć upomnienie, wystosowane do żydów w artykuliku: „Bojkot towarów pruskich i żydzi". — Kwestya inseratów firm żydowskich jest czysto finansową, a „Tygodnik" nasz, stojąc o własnych siłach, nie mógł się dotąd zrzec dochodu z ogłoszeń.

Na tem moglibyśmy zakończyć, chociaż półtrzeciogodzinne przemówienie p. Stohandla dałoby mnóstwo materyału do polemiki i powiedzmy otwarcie, surowej krytyki. Jedna wszakże jeszcze nasuwa się nam refleksya, z którą się musimy z czytelnikami podzielić:

P. Stohandel wybrany został na posła pod sztandarem stronnictwa „Centrum", a przy tem głosami także zwolenników innych partyj, demokratów, konserwatystów i t. p., t. j. ludzi, którzy solidarność narodową postawili po nad interes partyjny i oddali głosy swe na p. Stohandla jedynie dla zwalczenia kandydatury przeciwnarodowej, socyalistycznej. Tymczasem, po wyborach, p. Stohandel z czterema innymi posłami, a z osławionym ks. Stojałowskim na czele, odłączył się od stronnitwa Centrum, tworząc osobną grupkę pięciu posłów. Czyż nie było obowiązkiem p. posła sprosić zgromadzenie wyborców wszystkich stronnictw narodowych i na zgromadzeniu takiem złożyć sprawozdanie poselskie, przedewszystkiem zaś wyjaśnić i usprawiedliwić wystąpienie swoje ze stronnictwa, pod którego hasłem został wybrany — a wreszcie zapytać wyborców, czy zapatrywania jego podzielają?... Zamiast złożenia sprawozdania poselskiego wobec wszystkich wyborców, należących do różnych stronnictw, a którzy oddali mu swe głosy nie dla jego przecież zasług dla powiatu, których nie miał, lecz jedynie ze względu na solidarność narodową, skąd przychodzi p. Stohandel do zwoływania tajnego konwentyklu w tym celu, aby wystąpić przeciw kandatyturze, mającej tak doniosłe znaczenie dla najważniejszych interesów całego narodu, a zaagitować za własną kandydaturą, aby potępić wszystkich i wszystko, co jest poza p. Stohandlem, potępić nawet stronnictwo, do którego przed kilku zaledwie miesiącami sam jeszcze należał, aby wreszcie, korzystając z nieświadomości zgromadzonych, a w pewności, że nikt przeciwnego głosu nie podniesie, przedstawiać fakta w fałszywem świetle i czynić nieuzasadnione niczem insynuacye.

Redakcya.

Przegląd polityczny.

We Francyi, jak wiadomo, rząd tamtejszy zabrał moc majątków kościelnych i klasztornych. Dobra te miały być przez osobno ku temu ustanowionych likwidatorów posprzedawane, a pieniądze z tej przedaży uzyskane miały wpłynąć do skarbu państwowego francuskiego. Pozbawieni uczuć religijnych, a tem samem wrażliwego sumienia, likwidatorzy francuscy pochowali do własnej kieszeni miliony milionów franków i Francya zamiast zgarnąć spodziewane miliardy z tej łupieży, hańbą i wstydem się napełniła.

Ciekawy zwrot nastąpił w sprawie oświadczeń niewymownej miłości ku Prusom przez ambasadora austro-węgierskiego, hr. Schögyeny'ego. Wiedeńskie c. k. biuro korespondencyjne rozesłało drogą telegraficzną do wszystkich dzienników wychodzących w monarchii oświadczenie, że „wyrażenia, przypisywane panu ambasadorowi austro-węg. w Berlinie, nie mogą sobie rościć najmniejszego prawa do prawdziwości". Prostym językiem to powiedziawszy, trzeba tak całe owe tłomaczenie rozumieć: Z redaktorem berlińskiego dziennika „Lokal-Anzeiger" nie rozmawiał sam pan Schögyeny, ale ktoś ambasadorowi blizki, jak najdokładniej z jego intencyami obznajomiony. Kiedy przełożony ambasadora, minister spraw zagranicznych br. Aehrenthal, nie bacząc na to, że swem sprostowaniem zepsuł humor kanclerza Prus ks. Bülowa i jego władcy, sprostowanie to roze-

słał, mamy prawo domagać się dalej, by tego ktosia, blizkiego ambasadorowi austro-węgierskiemu w Berlinie, władza odkryła i ze służby państwowej usunęła. Oddane br. Aehrenthalowi dzienniki przedstawiają tę sprawę jako rzecz małej wagi, ale taką ona nie była, prócz polskich dzienników atakowały tę sprawę austro-niemieckie bardzo wpływowe polityczne gazety: „Reichspost", „Zeit", „Neues Wiener Journal", a broniła jej tylko jedna żydowsko-liberalna, stale w służbie Prus będąca, osławiona szmata: „Neue Freie Presse", plująca jadem zawsze na Polaków, a przecież przez Galicyę jeszcze prenumerowana.

Deficyt Prus wynosi 45 do 50 milionów marek za rok 1907. Nowe pożyczki i podwyższenie podatków mają te braki łatać. Zbiera się burza w Berlinie, już pierwsze gromy padły tam dnia 10. b. m., gdy w Sejmie pruskim wniesiono projekt powszechnego prawa głosowania. Za tem prawem oświadczali się wolnomyślni posłowie ludowi, centrum i Polacy, miotał się przeciw niemu gwałtownie ks. Bülow i śmiechami, tudzież wrzaskami głuszyły po prawicy sejmowej siedzące junkry pruskie każde przemówienie posłów, oświadczające się za nowym sposobem głosowania. Śmiechy piekielne wywołało przemówienie posła Korfantego, w którem śmiało oświadczył Niemcom: „Możecie się niejednego od Galicyi nauczyć... Przypatrzcie się tylko tym druzgocącym wyrokom zagranicy o polityce polskiej waszej, a polityka ta jest tylko tu możliwą przy trzechklasowym (jakby trzy kurye — *przyp. red*) Sejmie. Gdyby cały naród miał tu zastępstwo, ta polityka byłaby niemożliwą. Owocem niemoralnego prawa wyborczego są te ustawy niemoralne, które tu bywają uchwalane"... Wniosek o rozszerzenie prawa wyborczego do Sejmu pruskiego, a nawet wniosek o zmianę tylko rozkładu okręgów wyborczych, upadł wszystkimi głosami przeciw głosom trzech wymienionych partyi politycznych. Kanclerz ks. Bülow w przemówieniu swem dał jasno do zrozumienia, że rząd pruski nie może pozwolić sobie odebrać prawa wpływania na wybory takiego, aby te wybory zawsze po jego myśli wypadały. — W lipcu z. r. piszący te słowa, bawiąc w Prusiech zachodnich, rozmawiał z bardzo wykształconym Prusakiem o wyborach. Pan ten nie zawahał się nazwać swych rodaków bydłem głosującem (Stimmvieh), wyłuszczając rozmawiającemu z nim Polakowi sposoby, w jaki rząd wpaja w tłumy nakazy głosowania na tego lub owego kandydata.... Przyznaję, że mnie swoboda i otwartość rozmawiającego ze mną Niemca wprost przeraziły. Wierzyłem, że lud pruski idzie ślepo, rozkochany w swych rządzących sferach, za jego rozkazami i życzeniami. Teraz jednak okazało się, że i „Stimmvieh" pruskie buntować się zaczyna. Dnia 10. stycznia b. r. przed Sejmem pruskim zebrały się tłumy, świstano, śpiewano tam marsyliankę, wygrażano pięściami Bülowowi, spieszącemu do gmachu sejmowego. Policya konna dokonała licznych aresztowań.

Choć walczą Prusy ze skarbowym niedoborem i pustki mają w kasach, choć tłumy Berlińczyków okazują rządowi, że ślepo mu oddanymi nie są, rząd pruski przecież macki swe na Galicyę rozciąga. W kolonii niemieckiej Mariahilf pod Kołomyją pod wpływem broszur czy agitatorów pruskich, Niemiec w kraju naszym urodzony i wychowany, ośmielił się do wchodzącego na ambonę tamtejszego proboszcza rzym.-kat., ks. Antoniego Węsierskiego, krzyknąć: „Schlag soll dich treffen, my twego kazania nie potrzebujemy" i przymknął mu złośliwie palce drzwiczkami ambony.

W służbę pruską poszli i studenci Rusko-Ukraińcy. Na stacyach kolejowych, rozjeżdżając się na Święta, żądali wszędzie jednego dnia ruskich biletów, nie dostawszy ich zaś, nahałasowali, co się wlazło. Uczynili to na rozkaz swych polityków, by w Berlinie Bülow mógł kazanie wypowiedzieć o ucisku Rusinów, przez Polaków w Galicyi dokonywanym....

Nie warto wiele pisać, jaką hańbą jest dziś sprzedawanie swej pracy Prusakom, a oto co wyczytaliśmy w dziennikach: „Na Saksy już jadą. Od kilkunastu dni w Mysłowicach przeszło 500 robotników rolnych polskich wyczekuje na darmo pracy".

W Rosyi wśród mrozów i świąt przycichło życie polityczne. Żona cara chora ciężko, jego matkę chcieli jacyś zbrodniarze-rewolucyoniści wysadzić w powietrze. Proces Stössla udowadnia Europie, że port Artura był

Dr. Józef Bednarski z Alwernii.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Dnia 5. września o godzinie 5. rano zobaczyliśmy miasto Jaffę. Skutkiem skał podwodnych statek stanął od brzegu w odległości 3. kilometrów. Widok na miasto wspaniały, rozsiadło się ono na wysokiem, skalistem wzgórzu malowniczo, nęcąc ku sobie podróżnych prześlicznymi ogrodami roślin południowych. Z okrętu dostaliśmy się wszyscy w ciągu półtorej godziny na brzeg łodziami. Oryginalna to jazda i wsiadanie do łodzi. Morze zwyczajnie jest tutaj niespokojne, często tak nawet, że wylądować, t. j. dostać się na ląd nie można i albo statek stoi dzień lub więcej, oczekując spokoju lub też odjeżdża do portu do Haify i tam podróżnych na ląd wysadzają. Fale z ogromną siłą, z szumem i hukiem rozbijają się o skaliste wybrzeże, tworząc delikatną pianę. Po przyczepionej do okrętu klatce schodowej schodzimy wolno do dużych łodzi, z których każda około 26 osób pomieścić może, podtrzymują nas Arabi i jak piórka przesadzają na przeznaczone miejsca — Na dany znak zwalniają i odczepiają linę, którą łódź do statku była przywiązana, za chwilę odbijamy. Ośmiu silnych arabów chwyta za wiosła, jeden staje na tyle łodzi i wśród przeraźliwego, ciągłego wrzasku ze strony wiosłujących, którzy wprawnemi rękami do taktu poruszają wiosłami, puszczamy się na fale wzburzone, tworzące tutaj istne pagórki, po których tańczą łodzie, to wzbijając się na szczyt fali, to spadając z niej na dół, że zdaje ci się, iż tej piekielnej jazdy nie przebędziesz i zginiesz, to też twarze podróżnych raz bledną, mienią się, widać przestrach w oczach. Po chwili jednak, skoro każdy widzi, że jakoś nie tonie, odzyskuje powoli przytomność i przyłącza się do wrzaskliwego śpiewu arabów. Nareszcie wysiadamy na ląd, każdy z radością i swobodą stąpa po ziemi, ale niezadługo oblega cię cała zgraja wrzeszczącej tłuszczy (właściwe ich charakterom), ofiaruje swą pomoc lub domagając się jałmużny „bachszisz". Idziemy uszeregowani we czwórki do kościoła Św. Piotra A. przy klasztorze zakonu św. Franciszka, tam po pomodleniu się przed N. Sakramentem słuchamy przemówienia ks. Zygmunta Janickiego, który w wzniosłych słowach uprzytomnia

haniebnie źle opatrzony, bo pieniądze na opatrzenie tej twierdzy rozkradziono. — Myśmy w Sandomierzu ponieśli dotkliwą stratę, zmarł ks. arcybiskup Stefan Zwierowicz, dawniej był on arcybiskupem w Wilnie Z Wilna wywieziono go do Tuły na wygnanie, bo nie pozwalał w parafialnych szkółkach gminnych sprawosławiać się dzieciom katolickim. Osieroconą stolicę biskupią w Sandomierzu znowu rząd carski długo obsadzać nie będzie, ze szkodą dla naszego Kościoła.

Z powodu wyborów do Sejmów krajowych wiedeńska Rada państwa zbierze się dopiero 17. marca, by obradować do 11. kwietnia. Ponownie zbiorą się posłowie w Wiedniu 17. kwietnia i pracować będą do końca czerwca. W tym czasie Rada państwa ma uchwalić kontyngent rekrutów i budżet na rok 1908, lub znowu niestety przynajmniej prowizoryum budżetowe dalsze. Jak już raz pisaliśmy, z niepokojem oczekujemy kampanii wyborczej sejmowej. Znowu oderwą się ludzie od spokojnej, owocnej pracy. Znowu rozpoczną się waśnie i kłótnie i wzajemne oskarżania, a ledwie 8 miesięcy minęło od ostatnich wyborów do Rady państwa, ledwie swary ówczesne ucichły. Nasz powiat, jak o tem w 1. numerze „Tygodnika" już pisaliśmy, musi dbać o to, by wysłać do Sejmu posła, zdolnego do wywarcia wpływu na prace przyszłego Sejmu. Najprzewrotniejsze kłamstwa puszczą żywioły, pragnące Polskę i Polaków jak najrychlej zniszczyć, w ruch, bylebyśmy nie wybrali ludzi dzielnych, wpływowych, mądrych i odważnych, bylebyśmy tylko dotychczasowych nie wybrali posłów, ale zastąpili ich nic nie znaczącemi osobami, lub pożal się Boże, własnych wybrali nieprzyjaciół, szkodników narodowych. Socyaliści wyprą się tego, że ich międzynarodowy dr. Hersch Liebermann, poseł z Przemyśla, z dumą wyborcom swym rozpowiadał, że po rozbójniczem awanturowaniu się Baczyńskiego w parlamencie „własną piersią zasłaniał Rusinów przed wzburzonymi Polakami i Niemcami". Socyaliści wyprą się tego bohaterstwa, by swoich módz stawiać kandydatów. Włościanom znowu się rzucą bałamutne hasła, by chłop tylko chłopa wybierał. Syoniści nawet mącić będą nasz polityczny żywot. Baczność tedy, mieszkańcy powiatu chrzanowskiego! Miejcie zaufanie do dotychczasowego waszego posła. Rozważcie, ile to gwałtów było przy pierwszych wyborach w roku 1895 z V. kuryi, a jak spokojnie w polskich powiatach minęły w roku 1907 powszechne wybory. Rozważcie, jak szybko obmyślono pracę dla powracających z Ameryki braci naszych. Rozmyślcie i rozważcie to, kto się ciska na waszego posła, a odgadniecie bez wysiłku, że czynią to ci, co do wrogów naszych otwarcie się nie zaliczając, są nimi w istocie. Wznieście się, mieszkańcy powiatu chrzanowskiego, na poziom poglądów narodowych i popierajcie wybór rodaka, naszego obecnego Namiestnika Andrzeja hr. Potockiego. Darząc go zaufaniem w kuryi włościańskiej, dacie wymowny wyraz i temu, że pragniecie i wy tego, by nami rządził w kraju Polak, by nie powróciły czasy, gdy w Galicyi namiestnikowali generałowie niemieckiego lub czeskiego pochodzenia. A i to możliwe. Wszak chyba nikt z czytelników „Tygodnika" nie przeoczył słów, napisanych przez Wojciecha Dzieduszyckiego: „Również starają się Prusy usilnie o podkopanie stanowiska Polaków w Austryi".

Przy tych wyborach sejmowych nie zapatrywania polityczne i partyjne, ale uczucia narodowe niech wchodzą w grę tylko. Gdzie hrabia lub książę Polak odpowiednim jest kandydatem, jego popierać mają Polacy włościanie, rzemieślnicy, robotnicy. Gdzie odpowiednim kandydatem będzie włościanin, rzemieślnik, robotnik, popierać go muszą hrabiowie i książęta, kandydatów samorzutnych piętnujmy jako szkodników, nie pomagajmy Prusakom do podkopania stanowiska Polaków w Austryi!

Przeszłością w przyszłość!

...Dziś w dwóch kuźniach bezprawia kajdany nam kują,
I dwie piekielne paszcze szczerzą do nas kłami.
Nic to — bo oni koniec swój już pewnie czują...
...Połamią kły i nimi zadławią się sami.
. . . .

---

nam, żeśmy już stanęli w Ziemi świętej i że dziś jeszcze będziemy w Jerozolimie. Po posileniu się poszliśmy zwiedzać, jedni pieszo, drudzy powozami, prześliczne ogrody drzew pomarańczowych, palm daktylowych, fig, bananów, drzew oliwnych, pieprzu i t. d. Zwiedziliśmy miejsce, gdzie stał dom Szymona, garbarza, gdzie święty Piotr miał widzenie (patrz Dzieje Apostolskie rozdział X. 1 do 24). Obecnie na tem miejscu jest wypoczynek dla pielgrzymów tureckich i arabskich, widziałem jednego takiego, wypoczywającego na rogóżce trzcinowej. Jaffa to miasto nadzwyczaj handlowe, pomarańczy najlepszych gatunków wywożą stąd corocznie za 5 milionów kor. Idąc głównemi ulicami tuż nad morzem, spotykasz co krok liczne karawany wielbłądzie, ośle, objuczone towarami; brud, niechlujstwo, smród na ulicy niebywały, widziałem naocznie przy ulicy na śmiecisku zdechłego wielbłąda a nad nim pełno sępów, które tujaj, jak wogóle w całej Palestynie, stanowią straż sanitarną, a wśród tego niesłychanego brudu, śmiecia i kurzu, przeciętnie potrzeby naturalne załatwiają mieszkańcy na ulicy bez żadnej żenady; uważać również trzeba, byś idąc, nagle nie był zlany z góry niezbyt pachnącą nieczystością. Policya, to gatunek ludzi osobliwy, rekrutują się oni przeważnie, jak mi opowiadano, z ludzi nie najlepszej konduity, np. złodziei i t. d., uzbrojeni w harapy (bykowce) lub trzcinki — okładając niemi zbyt natrętnych po głowach i gdzie padnie, przywracając zakłócony porządek. Ruch na głównych ulicach ogromny, ścisk i wrzawa, a przed domami siedzą turcy, piją kawę i palą z ogromną powagą fajki, oddając się tym zajęciom z całem próżniaczem zamiłowaniem. Miasto samo ma swą świetną przeszłość historyczną a istnieć miało jeszcze przed potopem. Jak podanie niesie miał je założyć Jaffet, syn Noego, który tutaj arkę wybudował. Inne podanie helleńskie głosi, że Andromeda, córka Joppy, do skały tutaj przykutą została a sępy targały jej ciało, dopiero Perseusz miał ją z tych męczarni uwolnić. Przechodziła Jaffa różne koleje — kilka razy była burzoną, zwłaszcza za Cestiusa i Wespazyana, dostawała się raz w posiadanie Franków, Turków, Żydów, Egipcyan i t. d., liczy około 20.000 mieszkańców, z których $^3/_4$ stanowią mahometanie. Za dalekoby nas to zaprowadziło, gdybyśmy chcieli całą jej historyczną przeszłość dokładnie opisać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Choć gniazdo orła Lechów jego krwią jest zlane,
Choć łukiem w jego piersi podły Krzyżak mierzy,
Ptaszę to: „Białym Orłem Polskim“ przez nas zwane,
Do śpiących dusz Wawelu po hart leci świeży....
...Siada na trumnie Wieszcza i dziubem w nią stuka...
...Z sarkofagów dźwięk lutni w jego serce płynie...
...Ktoś o trumnę Kościuszki jasną kosą puka.
. . . .
„Polska żyje! Żyć musi! I nigdy nie zginie“ —
Myśli Orlę — i rączo wprost na Skałkę leci,
Gdzie najmłodszy z plejady harfiarzy legł senny.
...Ponad trumną autora „Wesela“ coś świeci...
...To duch jego podniebny, promienny.
. . . .
Polsko nasza! — Coś takich wielkich synów miała,
Coś nie chciała obalić Krzyżaka — dziś wroga.
Zamiast zgnieść go, toś pomoc w potrzebie mu dała.
Skargę na niewdzięczników złóż przed tronem Boga!
Niech jęk Twój wzruszy serca Archaniołów w niebie,
I niech tym modłom Twoim wtórują ich głosy —
A wtedy zmartwychwstaniesz. — Sam Bóg zbudzi Ciebie
I powstrzyma w skroń Twoją skierowane ciosy.

Drużynie śpiewaczej w Krzeszowicach poświęcam

Leon Patyna.

WALERY KRAWCZYŃSKI.

Ustawy i rozporządzenia

dla ochrony rolnictwa.

(Ciąg dalszy).

Część druga ustawy polowej o postanowieniach karnych od § 12. do 23. włącznie objąć powinna system kar, skoro przyjmiemy, że część pierwsza ustaliła pojęcie własności polnej i jej przekroczeń. Dwanaście tych przepisów względnie paragrafów są wzorową mieszaniną bezsystematyczną, a widocznie ustawodawca miał przesąd do liczby 13tej, jak to okazuje z zamieszczenia postanowień, odnoszących się do systemu karnego dopiero w § 57. w części czwartej, a przeto w dziale prawa formalnego. Zacznijmy od początku i odczytajmy § 12. w autentycznej kodyfikacyi: Każde przestępstwo polowe, na które w następnych paragrafach osobna nie jest postanowiona kara, podlega grzywnie od 1—40 zł. Pomijając kalectwo, jakiego doczekał się język polski (w całej osnowie ustawy), musimy podnieść, że nie przestępstwo, nie zbrodnia, nie występek, nie przekroczenie podlegają karze, ale sprawcę kara dotknąć winna — nie można karać pojęcia, nie może także cierpieć przedmiot przestępstwa, a ulega karze jedynie podmiot, biorący czynny udział w spełnieniu przestępstwa. Poprawia się ustawodawca w § 13. używając określenia: Kto jeździ wierzchem lub zaprzęgiem po cudzym gruncie (§ 3. lit. *a*) podlega grzywnie po 1 zł. od sztuki bydła — i poprawia się w § 14.: Kto chodzi po gruntach w § 3. lit. *a.* oznaczonych, lub wstępuje na drogi polne według § 3. lit. *b.* wzbronione podlega grzywnie 50 ct. Przepis § 15. „taksuje“ przekroczenia § 5—10.: Kto nie zachowuje przepisów objętych w § 5—10., podlega grzywnie według następującej taksy: od sztuki nierogacizny 1 zł., od sztuki bydła rogatego 60 ct., od konia, muła lub osła 50 ct., od kozy 40 ct., od owcy 20 ct., od prosięcia ssącego 10 ct., od gęsi lub indyka 10 ct., od sztuki innego drobiu 5 ct. — Cennikowi temu można przyznać jednę zaletę, że co do jednej sztuki nie tworzy żadnej wątpliwości, w postępowaniu jednak sądowniczem piętrzy niepotrzebne trudności, gdy powstanie spór, ile sztuk zwierząt wymienionych wyżej szkodę wyrządziło. Jak orzec należy, gdy ilość, co łatwo być może, z wszelką pewnością ustalić się nie da, ustawa nie zawiera odpowiedniego postanowienia. Trzeba wtedy zabawić się w Salomona; czy jednak sprawiedliwość osiągniemy, wątpić należy. Cennik taki bardzo dobry i pożądany na rogatkach i stacyach mytniczych, ale oznaczanie stopnia karygódności według sztuk nie ulegających karaniu narzędzi szkody, to prawnicze dziwadło.

Przerzutem systemu karnego są § 16. i 19., pierwszy określający okoliczności obciążające, drugi ogólnie nadający prawo nadzwyczajnego łagodzenia kary. Postanawia § 16., że grzywna z § 15. dla przestępstw §§ 5—10. będzie podwojona (tłomaczenie z niemieckiego, w polskiem prawodawstwie), jeżeli przestępstwo popełnione zostało (!) *a)* z umysłu, *b)* pod okolicznościami (zamiast wśród okoliczności) utrudniającemi wykrycie sprawcy, a w szczególności porą nocną, *c)* na polach uprawionych lub obsianych, w ogrodach, na łąkach wilgotnych lub grząskich, tudzież na gruntach ogrodzonych, lub też tablicami ostrzegającemi albo w inny w okolicy używany sposób jako zamknięte oznaczonych, *d)* jeżeli szkodnik już raz za przestępstwo polowe w ciągu roku ukarany został. Prawo zniżenia grzywien w §§ 13., 14., 14., 17. i 18. ustanowionych aż do połowy przyznaje przepis § 19., jeżeli zachodzą okoliczności na szczególne uwzględnienie zasługujące. Wśród te dwa paragrafy wciśnięto § 17. i 18., pierwszy oznaczający grzywnę w wysokości 2 zł. a. w. na niszczyciela cudzych drzew, krzewów na pniu, czy na gruntach prywatnych czy publicznych, n. p. przy drogach, drugi nakładający grzywnę 1 zł. od sztuki drzewa, krzewu, pala lub kosza zniszczonych łamaniem i uszkadzaniem gałęzi, obrywaniem owoców, kwiatów i liści.

Ustawa nasza ogranicza w § 20. wysokość grzywien do kwoty 40 kor. tak, że grzywny w jednej i tej samej sprawie „zasądzone“ tej kwoty przekraczać nie mogą.

Wydanie polecenia do popełnienia przestępstwa polowego lub wydanie polecenia niedokładnego lub wydanie go osobie niezdolnej do należytego wypełnienia go, naraża winnego na grzywnę do 5 zł. — grzywna jednak nie powinna być nigdy wyższą od kary postanowionej za samo przestępstwo (§ 21). Jest to nieśmiałe określenie zachęcania do czynu karygodnego, określenie współwiny a nadto rodzaju zaniedbania obowiązków porządnego gospodarza. Za mało to, ale są to dobre chęci prawodawcy.

I zdawałoby się, że system karny szkód polowych ogranicza się tylko do grzywien t. j. do kary pieniężnej, a mniemanie to znaleźć powinno potwierdzenie, skoro dwa ostatnie paragrafy t. j. 22. i 23. części drugiej, zamykające ją niespodziewanie, przeczytamy. O nich pomówimy później szczegółowo, tu jedynie wspomnimy, że postanowienia ich mają regulować wynagrodzenie szkody. Odczuwając na każdym kroku kaleczenie naszej pięknej mowy, z uczuciem ulgi zbliżamy się do końca ustawy. Jesteśmy już przy § 56., już widzimy, że § 60. skróci nam mękę czytania źle po polsku tłumaczonej pracy ustawodawczej. Niespodzianka w tej naszej ustawie na każdym kroku w drogę nam wchodzi. Spotykamy się z § 57, a on wśród mieszaniny prawa materyalnego i formalnego przepisuje, że kary pieniężne wpływają do funduszu pożyczkowego tej gminy, w której obrębie

popełnionem zostało przestępstwo polowe. Przepis ten, to forma — ale w drugim ustępie czytamy: w razie niemożebności ściągnięcia kary pieniężnej, należy ją zamienić na karę aresztu od 24 godzin do 10 dni, albo na dni robocze do publicznych celów. Przytem (tak jest w ustawie) wymierzać można zamiast grzywny do 5 zł. karę aresztu do 24 godzin, nigdy zaś poniżej sześciu godzin. Zwykłą miejscową płacę robotnika uważać należy jako równą jednemu dniowi roboty. Ustawodawca zapomniał sobie widocznie przy części drugiej o możliwości „niemożności“ ściągnięcia kary pieniężnej czyli grzywny, a spostrzegłszy błąd powiedział sobie „lepiej późno, jak nigdy“. Ucierpiał system ułożenia ustawy, ale ocalona sprawa. Przepis § 12. i 20. ust. pol. oznacza wysokość grzywien tylko do kwoty 40 zł. a. w., przepis § 57. oznacza karę aresztu od 24 godzin **do 10 dni**, a grzywnę do 5 zł. pozwala zamienić na 24 godzin aresztu. Według reguł mnożenia 5 razy 10 jest 50, a sędzia gminny tylko 40 zł. wymierzyć może. Znaczy to, że prawodawca układając przepis § 57. nie pamiętał o postanowieniach poprzednich przepisów § 12. i 20. Grzywna z § 15. w kwocie 5 ct. równoważy karę aresztu 6-godzinnego. To może za srogo!

Zamieszczony w czwartej części przepis § 55., uznający narzędzia użyte do wykonania przestępstwa polowego jako rękojmię dla poszkodowanego — a zezwalający na wydanie ich szkodnikowi w razie zapłacenia szkody i kosztów postępowania — powinien bezwarunkowo znaleźć się w części drugiej (porównaj § 106. ust. kar.).

Dwa ostatnie paragrafy części drugiej a mianowicie 22. i 23. ułożone są w takim porządku, że nieporządek kodyfikacyjny można w ustawie konsekwentnie przeprowadzić.

I tak czytamy w § 22.: jeżeli przestępstwo polowe popełnionem zostało przez kilka osób, odpowiada każda z nich za wyrządzoną szkodę według postanowień § 1301. i 1302 ust. cyw. Dowiadujemy się o obowiązku wynagrodzenia szkody zrządzonej przez kilka osób, a pytamy się zdziwieni, czy jedna osoba szkodnika jest wolną od odpowiedzialności? Ciekawość tę zaspokaja przepis § 23.: „szkodnik obowiązany jest niezależnie od kary wynagrodzić zrządzoną szkodę“. Przyzwoitość logiczna nakazywałaby przepis § 23. zamieścić w ustawie przed § 22., zdaje się jednak, że tej naszej ustawie już tak rodem. Na dowód tego twierdzenia musimy przypomnieć już wyżej przytoczony przepis § 54. zamieszczonego w części czwartej, a więc w części postępowania karnego, odsyłający poszkodowanego powyżej 15 zł. do zwyczajnej drogi prawa. Dlaczego te przepisy pomieszczono tak daleko od siebie, chociaż one do jednej dziedziny należą, trudno inaczej pojąć, jak tylko że uważać należy naszą ustawę za zlepek narad i uzupełnień bez należytego przygotowania, lub wynik nagłości a braku zmysłu porządku myślenia.

Ogólny przepis § 23. nakładający na szkodnika obowiązek wynagrodzenia szkody, zaś na kilku szkodników odpowiedzialność z § 1301. i 1302. ust. cyw., kieruje nasze kroki ku ustawie cywilnej, bo nasza krajowa żadnych innych w tym kierunku nie dostarcza wskazówek. A teren to bardzo trudny, bardzo wiele nastręczający przeszkód i wątpliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Warzywnictwo w gospodarstwach włościańskich

Napisał Franciszek Inglot.

(Ciąg dalszy).

Kalarepa. Jak już w poprzednim numerze wspomniałem, roślina ta uprawianą bywa dla wydętej kulisto łodygi, która służy na pokarm jako jarzyna. Przejrzała kalarepa do użytku kuchennego staje się nieprzydatna z powodu włókien, jakie tworzy i utraty słodkiego smaku. Spożywana bywa zazwyczaj z mięsem (ugotowana i zasmażona), służy jako przyprawa do rosołu, a także do sporządzania t. zw. zup jarzynowych.

Wymaga gruntu pulchnego, ciepłego i żyznego, a zatem świeżo znawożonego. Najlepiej nadaje się pod uprawę kalarepy grunt gliniasto-piaszczysty. W uprawie odróżniać będziemy kalarepę: wczesną i późną. Aby otrzymać kalarepę wczesną, należy nasiona wysiać w połowie marca do inspektu, a jeśli takowego nie mamy, to postarać się o rozsadę. W kwietniu przygotowuje się grunt przez skopanie, robi się grzędy, a na tych znaczy linie co 20—25 cm.; na liniach w odstępach 30 cm. sadzi się w początku maja rozsadę kalarepy, chociaż nie wszystką rozsadę wysadzać należy, bo moglibyśmy ją narazić na uszkodzenie przez przymrozki. Przed posadzeniem dobrze jest maczać korzenie w papce z gliny i wody, aby ziemia lepiej czepiała się korzeni. Sadzić należy dość głęboko, aż po pierwsze listki (liścienie), przytem kołkiem dobrze ziemię obcisnąć. Rozsady zbyt wyrosłej a cienkiej nie sadzić, gdyż taka wyciągnięta, jak ogrodnicy nazywają, rozsada nie tworzy tych potrzebnych zgrubień na łodygach. Przez kilka dni po posadzeniu należy roślinę dobrze podlać, co też uskutecznia się w czasie suszy, gdyż w tym czasie nie podlewana kalarepa głąbieje i wystrzela w nasienie. Gdy rozsada się przyjmie i rośnie, wtedy obsypuje się ją cokolwiek ziemią, przyczem ziemię spulchnia się i oczyszcza z chwastów. Gdy kalarepa potworzy bulwki wielkości jabłka, wtedy bierze się ją do użytku lub sprzedaje.

Chcąc mieć kalarepę zawsze młodą, to można powtarzać zasiewy w kwietniu, maju i czerwcu i zasiewy te uskutecznia się w rozsadniku, t. j. na grządce koło domu, do słońca położonej. Wtedy sieje się odmiany średnio-wczesne, gdyż mogą one służyć i do przechowania zimowego. Główny zbiór odbywa się w październiku.

Zwykle ogrodnicy sadzą kalarepę współrzędnie z innemi jarzynami, najlepiej ze sałatą, która prawie o połowę wcześniej jest zdatna do użytku, a wtedy kalarepa ma dość miejsca do rozrośnięcia się.

Kalarepę na użytek zimowy sieje się w maju. Są to zwykle odmiany o dużych bulwach, wytrzymujące przechowanie zimowe, co więcej, nawet odmiany zimowe w ciągu lata niezdatne są do użytku. Natomiast w zimie, podczas gdy odmiany letnie łykowacieją, to te mają miąsz dobry. Zbiór kalarepy zimowej odbywa się późną jesienią. Wyrywa się ją z korzeniami i dołuje w piwnicy, obsypując ziemią nawet bulwy, a wtedy smak kalarepy jest delikatniejszy. Można przechowywać kalarepę także w kopcach, wtedy obcinia się korzenie i liście; taka jednak jest mniej zdatną do użytku kuchennego. — Najładniejsze osobniki wybieramy tak z wczesnej jak i zimowej i przechowane w piwnicy wysadzamy na wiosnę jako nasienniki w 3 liniach na grządce, a na tych co 60 cm. Ważną jest rzeczą, aby blisko wysadków kalarepy nie było innego gatunku kapusty, gdyż na pod-

stawie pokrewieństwa mogą się wzajemnie skrzyżować. Gdy wyrosną łodygi nasienne, wtedy przywiązujemy je do palików. Gdy nasienie dojrzeje, natenczas łodygi ścinamy, wiążemy, suszymy na słońcu, a po wysuszeniu zaraz nasiona oczyszczamy, gdyż później łatwo mogłoby się nasienie wysypać. Nasiona przechowuje się w woreczkach, a siłę kiełkowania zachowują 4—5 lat.

Z odmian rozróżniamy: *a)* wczesne: wiedeńska biała, wiedeńska modra, najwcześniejsza Dippego; *b)* średniowczesne: angielska biała, angielska modra i erfurcka; *c)* późne: olbrzymia biała, olbrzymia modra, Goliat biała i Goliat modra.

Rozsadę z powtarzanych siewów wysadzać można po zbiorze innych wczesnych jarzyn, n. p. grochu, ale trzeba grządkę taką znawozić, gdyż groch sialiśmy w 3. kolei. Wogóle powinniśmy taką późniejszą rozsadą zapełniać wszystkie miejsca, wolne po zbiorze jarzyn, gdyż tylko przez takie poplony i międzyplony zyskujemy więcej przy uprawie jarzyn. To samo dotyczy wszystkich jarzyn, które nie potrzebują zbyt wiele czasu do wydania plonu. Tak samo n. p. po sprzęcie kalarepy wczesnej można posiać groch lub fasolę i dość będzie czasu do rozwoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy.

Z Babic.

Szanowni bracia rolnicy!

W jednym z poprzednich numerów „Tygodnika" zobowiązałem się napisać dla rolników, interesujących się uprawą na piaskach nowej rośliny pastewnej na zieloną paszę i zbiór siana doskonałej jakości, przeto niniejszem chcę ten obowiązek spełnić i chociaż w krótkości nakreślić sprawozdanie z doświadczenia, przeprowadzonego u mnie przez c. k. Zakład rolniczo-doświadczalny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przy ścisłem zastosowaniu się do wskazówek tegoż Zakładu zasiano na półmorgowej parceli piasku krzemionkowego roślinę, zwaną saradela. Siew uskuteczniono w kwietniu 1907 w życie na ziemniaczysku; wysiano nasienia 13 kilogr. Nasienie przed siewem było na kilka godzin szczepione bakteryami saradeli w rozpuszczonej pożywce z ciepłem mlekiem, wprost od krowy udojonem, tym rozczynem skropione nasienie i pomieszane z piaskiem rozsiano ręcznie w sposób krzyżowy na wspomnianej parceli. Roślina wschodziła powoli i nierównomiernie, aż do czasu zbioru żyta rozwijała się nieznacznie i słabo. Żyto skoszono śmiało bez obawy przycięcia saradeli, ponieważ ta zawsze się potem opuszcza i krzewi; dla lepszego doświadczenia w tym kierunku koszono kawałkami żyto tak nizko, że rzec można, golono je, a mimo to nic saradela na tem nie ucierpiała, chociaż w tym czasie były nieznośne upały, owszem, roślinka krzewiła się w tych miejscach w dwójnasób. Od czasu zbioru żyta do pierwszych dni października rosła bardzo szybko i wyrosła w łodyżki delikatne o wysokości 35—75 cm Koszono ją kilkakrotnie w pełnych drabinach do doju jako świeżą paszę, a że czas siewu żyta się kończył, a na tem polu właśnie zostało żyto zasiane, przeto skoszono saradelę zupełnie około 10. października 1907 i ususzono ją na siano; schnie atoli bardzo powoli, a najlepiej na rogalach, przez co kruszy się mniej delikatnych listeczków. Takiego dobrze wysuszonego siana zebrano porządną furkę, około 615 kilogramów. Krowy, konie i cielęta zjadły to „aż hej!" Nadmienić muszę, iż zanim pierwszy raz zadaną zieloną saradelę krowy na dobre zaczęły zajadać, wąchały ją najpierw i poczynały fukać, lecz to nie trwało nawet dwóch minut, poczem na dobre już zabrały się do jedzenia. Następnego dnia zaś do przywiezionej saradeli, cielęta (poczuwszy jej zapach) rwały się z miejsc i aż beczały z niecierpliwości. — Stwierdzono, że gdy na próbę dano krowom siano od Wisły obok saradeli, krowy zjadły najpierw saradelę, chociaż siano było dobre. Tak chciwie spożywana saradela na zielono, nie wywołała wzdęcia u bydła. Po zbiorze znów bardzo szybko zaczyna odrastać i służyć może jako wyborne pastwisko do czasu opadów śnieżnych i wielkich mrozów; zaorana po zebraniu plonu pod żyto, czyni glebę przydatną i obfitą w zapas cebulek azoto-biernych, jak łubin, przeto zaopatruje glebę piaskową w zapas azotu i działa jak łubin, z tą wielką różnicą, że łubin jest rośliną wyłącznie nawozową, a saradela jest nawozową, a ponadto daje doskonałą i znakomitą paszę i to **na piaskach**! I jeżeli gdzie jest uprawiana, to bardzo chwalebnie, lecz w naszej okolicy pod lipowieckim grodem jest to pierwsza udana próba uzyskania potrawu na karmę udającego się na piaskach i to przy najmniej sprzyjających warunkach nawet, jak n. p. wielkiej zeszłorocznej posuchy. To też nowość ta niezwykle zainteresowała ogół naszych właścicieli gruntów piaszczystych, jako niby z natury mniej przydatnych pod uprawę; interesowano się nią do tego stopnia, że długo suszone siano saradeli ośmielali się niektórzy ludzie z kopek wysmykiwać na próbę, co też może wartać siano z piasków zbierane. A że były w tym czasie u nas misye parafialne, zaszedł i fakt, że jedna kobieta prosiła mnie o przebaczenie i chciała nagrodzić zabraną na próbę z kopy saradelę dla krowy, oświadczając, że krowa jej bardzo chętnie to siano zjadła. Znaczne też braki zauważyć się dały i w innych kopach, lecz temu się nie dziwię, a tym ciekawym winę uszczuplenia moich kopek najzupełniej wybaczam, a tylko wzywam ich, aby odważyli się na większe przestępstwo, t. j. na zasianie saradeli choćby na małym kawałku roli piaskowej, a najlepiej na życie po ziemniakach w roli dość czystej. Kilogram saradeli kosztował w Syndykacie rolniczym coś około 40 groszy. Zaznaczam, że bez szczepienia pierwszy raz może się ona nie wszędzie udać, ale tem wcale nie trzeba się zrażać, lecz siać na rok następny w tem samem miejscu, a z czasem musi się przyjąć. A zatem, kto się z tą rośliną nie zna jeszcze, do próby z wiosną!

W naszym „Tygodniku" sprawa doświadczeń rolniczych była już podnoszoną, a redakcya okazała chęć pomieszczania w tym kierunku pytań i odpowiedzi, ale jakoś dotąd nikt głosu w tej sprawie nie zabrał. Nasuwa się więc myśl, że w północnej części powiatu, albo dawniej już z uprawą się zaznajomiono, lub sobie mniej ją cenią, aniżeli ona warta.

W każdym wypadku należałoby skorzystać z gościnności redakcyi „Tygodnika" i w jego łamach sprawę tę poruszyć. Praca to bardzo pożyteczna i obywatelska, tylko że my rolnicy nie mamy, zdaje się, ochoty do pisania i wzajemnego pouczania się — a przecież taką dobrą mamy do tego sposobność, posiadając swoją powiatową gazetkę. Więc, kochani bracia rolnicy, nie zwlekajcie — czyńcie doświadczenia, a ich wynikami dzielcie się z innymi. Pozdrawia was

J. Ciuba.

Z Jaworzna.

W sam dzień Nowego Roku odbył się w lokalu tutejszej „Przyjaźni“ wiec polski, celem zaprotestowania przeciw mającym uchwalić się w Sejmie pruskim ustawom o wywłaszczeniu Polaków z ziemi rodzinnej i uchwalenia rezolucyj o bojkotowaniu towarów, z Prus pochodzących.

Wiec odbył się przy wielkiej liczbie uczestników, mieszczan, górników, robotników, niewiast polskich, a tylko inteligencya, niestety, niezbyt licznie była reprezentowaną (może z tego powodu, bo w „Sokole“ ma odbyć się niebawem wiec podobny).

Przewodniczył dziekan i proboszcz jaworznicki ks. Stefan Skoczyński, sprawę jasno wyłuszczył katecheta ks. Sosin, powołując się często na fakta historyczne, przemawiali robotnicy Ciaputa, Stolarski i inni, a wreszcie uchwalono wyrazić protest przeciw zamierzonym bezprawiom, bojkotować towary pruskie, które do tutejszej miejscowości w dużej ilości dowożone bywają i ustanowiono komitet, który zajmie się kontrolowaniem kupców i ich nabywców; postanowiono przy tem, ile możności, unikać okazyi udawania się za Przemszę, czy to dla zakupna towarów, czy dla rozrywki lub zabawy.

W święto Trzech Króli zaś urządzono w sali „Przyjaźni“ jaworznickiej przedstawienie „Betleem polskie“, układu L. Rydla, a reżyserem i kierownikiem całej akcyi był wikaryusz miejscowy, ks. Steich. Obszerna sala zapełniona była kilkuset widzami, żądnymi tak duchowego pokarmu, a przedstawienie wypadło bardzo efektownie z powodu pięknej gry amatorów-górników, okazałych strojów, dekoracyj, muzyki i śpiewu.

Na ogólne życzenie jasełka odegrane będą jeszcze w dniu 19. b. m.

Bardzo to pięknie i godne naśladowania, że wszyscy tutejsi księża w parafii pracują nad podniesieniem ducha patryotycznego tutejszych robotników, wystawionych na rozmaitego rodzaju pokusy.

Z Towarzystw.

Posiedzenie powiatowego Zarządu Tow. Kółek rolmiczych w Chrzanowie odbędzie się dnia 21. stycznia b. r. o godzinie 4. po południu w sali Rady powiatowej, na które niniejszem wszystkich P. T. Członków Zarządu zapraszam. *E. Mycielski.*

Towarzystwo rolnicze okręgowe krakowskie, chcąc ułatwić swoim członkom z powiatu chrzanowskiego wzięcie udziału w zebraniach Towarzystwa, urządza w dniu 26. b. m. w niedzielę o godzinie 1. po południu w sali Rady powiatowej w Chrzanowie zgromadzenie połączone z odczytami, na które oprócz swych członków zaprasza wszystkich rolników powiatu, oraz wszystkich, którym sprawa assocyacyi rolników leży na sercu. — Na porządku dziennym, oprócz odczytu z dziedziny czysto rolniczej, będzie pouczenie, jakie korzyści rolnicy odnieść mogą przez należenie do Towarzystw rolniczych.

Z „Ognisk nauczycielskich“. W niedzielę dnia 12. stycznia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków „Ogniska nauczycielskiego“. Zebranie zagaił wstępnem przemówieniem Feliks Gatlik, dotyczasowy wiceprezes „Ogniska“. Z kolei nastąpiły wybory nowego Zarządu, do którego weszli: Feliks Gatlik, jako prezes; Szymon Kurpaska, jako zastępca; Leon Patyna, jako sekretarz; do Zarządu weszli: Stanisław Polaczek i Władysław Józefik. — Po ukonstytuowaniu się nowego Zarządu uchwalono jednomyślnie podjąć starania celem pozyskania reszty nauczycielstwa tutejszej okolicy dla organizacyi, polecono Zarządowi porozumieć się z sąsiednimi Zarządami w sprawie „Koła powiatowego“ i jednomyślnie uchwalono wniosek następującej treści: „Zebrani na walnem zgromadzeniu „Ogniska nauczycielskiego“ w Krzeszowicach nauczyciele ludowi imieniem swojem i nieobecnych kolegów protestują przeciwko brutalnym zamachom wrogów na naszą Ojczyznę przez projekt wywłaszczenia Polaków pod zaborem pruskim i przez zamknięcie „Macierzy szkolnej“ w Królestwie, w tem przeświadczeniu, że byłby to czwarty rozbiór Polski, przewyższający swem okrucieństwem trzy pierwsze“ — Wkońcu wybrano komitet zabawowy i polecono mu zająć się urządzeniem zabawy nauczycielskiej w Krzeszowicach w bieżącym karnawale. — *Leon Patyna,* sekr.

Sprawy szkolne.

Sprawy załatwione na posiedzeniu c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie z d. 8. stycznia 1908:

I. Odczytano i przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia.

II. Przyjęto do wiadomości kilka okólników c. k. Rady szkolnej krajowej, oraz zatwierdzono zarządzenia wydane przez Wydział Rady.

III. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wizytacyjne c. k. inspektora szkolnego okręgowego z wizytacyj szkół z miesiąca listopada i grudnia 1907 i na podstawie tychże uchwalono wydać niektóre zarządzenia, pomiędzy temi wyrazić Stanisławowi Laskowskiemu, kierownikowi szkoły w Babicach, uznanie za gorliwą i wydatną pracę zawodową.

IV. Uchwalono wnioski co do stałego obsadzenia posad nauczycielskich przy szkole 5-klasowej męskiej w Jaworzniu; 4-klasowych w Jaworzniu na „Starej Hucie“, Krzeszowicach i Trzebini; 2-klasowych w Balinie, Dąbrowej, Filipowicach, Grojcu, Libiążu Wielkim i 1-klasowej w Lgocie.

V. Przeniesiono tymczasowych nauczycieli, względnie nauczycielki: Wawrzyńca Rapacza z Gromca do Żarek, Maryę Stojakowską z Żarek do Ciężkowic na „Pieczyska“ i Wikoryę Bartnikównę z Rozkochowa do Płazy.

VI. Uchwalono przedłożyć wnioski na przekształcenie szkoły 5-klasowej męskiej i żeńskiej w Chrzanowie na szkoły 6-klasowe.

VII. Uchwalono zaprenumerować czasopismo „Rodzina i Szkoła“ dla następujących szkół w tutejszym okręgu szkolnym: dla szkoły w Babicach, Byczynie, Ciężkowicach, Dąbrowej, Kwaczale, Rudnie, Sierszy, Szczakowej-Piasek, Szczakowej-wsi, Woli Filipowskiej; zaś czasopismo „Jutrzenka“ dla szkoły w Balinie, Chrzanowie męskiej i obydwóch żeńskich, Jaworzniu męskiej i żeńskiej, Krzeszowicach, Szczakowej, Tenczynku, i Trzebini.

VIII. Załatwiono sprawy osobistej natury kilku nauczycieli i nauczycielek, między nimi: uchwalono wniosek na udzielenie Adolfowi Golachowskiemu, nauczycielowi z Radwanowic, dalszego urlopu do końca roku szkolnego 1907/8.; udzielono urlopu Eugenii Jaśkiewiczównej, nauczycielce z Zagórza, na miesiąc luty 1908.; zezwolono S. Maryi Andraszewskiej na hospitowanie nauki w szkole 2-klasowej w Wodnej; nadto uchwalono wynająć salę na pomieszczenie klasy nad-

etatowej w Woli Filipowskiej i omówiono sprawę zozmieszczenia czytelni w szkołach, w tutejszym okręgu szkolnym.

Kronika.

Prezydyum c. k. Namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Chrzanowie z grupy gmin miejskich na dzień 30. stycznia 1908. Wybór ten jak wiadomo okazał się koniecznym wskutek ustąpienia ks. Władysława Głębockiego.

Ochronka w Chrzanowie. W dniu 8. b. m. przy bardzo licznym udziale zaproszonych osób odbyła się gwiazdka w ochronce w Chrzanowie. Dzieci popisywały się deklamacyą i śpiewem kolęd. Po popisie wszystkie dzieci otrzymały torebki z bakaliami, orzechami etc., mniej biedne otrzymały zabawki, biedniejsze odzież. Na urządzenie gwiazdki otrzymałam prócz wykazanej w Nr. 2 „Tygodnika“ sumy 142 K 90 h, jeszcze 1 K od p. Górkówny. Z pieniędzy tych wydano 9 K 40 h za roznie-sienie listy, usługę i na portorya zaproszeń, 8 K na figurę P. Jezusa do żłóbka, 20 K 86 h na bakalie, jabłka etc. i ozdoby na drzewko, 11 K 52 h na zabawki dla dzieci, 78 K 56 h na materye na sukienki, trykoty, chustki do okrycia, szaliki, rękawiczki i buciki, 6 K na kupno tabliczek i rysików dla dzieci. Resztę 9 K 56 h wręczyłam skarbnikowi ochronki. Wszystkim ofiarodawcom, którzy datkami swymi do urządzenia gwiazdki przyczynić się raczyli, składam raz jeszcze w imieniu Zarządu i własnem serdeczne „Bóg zapłać“.

W Chrzanowie, dnia 12. stycznia 1908.

Julia Bąkowa.

Z Kościelca piszą nam: Za staraniem ks. Karola Gelaty odegrały tu dzieci szkolne dnia 26. i 29. grudnia, a w Balinie 1. stycznia „Jasełka“ p. t. „Epiphania“, jakoteż obrazek sceniczny p. t. „Miłosierdzie“, osnuty na tle wigilii do uroczystości Bożego Narodzenia. Każdym razem sale szkolne były przepełnione publicznością.

Jakie życie, taka śmierć. Dozorca maszyny ciągnącej wodę z nowo budowanego szybu „Sobieski“ na Borach w Jaworzniu, 40-letni Dębski, tak się porządnie zabawiał w sam dzień N. Roku, że zamiast obsłużyć maszynę, zasnął na desce nad zbiornikiem wody i z niewypróżnioną jeszcze flaszką gorzałki wpadł do wody i utonął, osierociwszy żonę i 7 drobnych dzieci. Takie bywają skutki pijaństwa.

Napad na urząd gminny. W pismach warszawskich czytamy następujące szczegóły o napadzie na urząd gminny w Iwanowicach, dokonanym w dniu 3 b. m.: „O godzinie wpół do szóstej po południu, do kancelaryi gminnej, w której pracowali kanceliści Repczyński i Kurbel, wszedł młodzieniec mający lat około 20 i spytał o pisarza gminnego, lub jego zastępcę, a gdy mu odpowiedziano, że pisarz wyjechał na pogrzeb ojca, zastępuje go zaś pomocnik Zalewski, jedzący obecnie podwieczorek w pokoju sąsiednim, nieznajomy udał się tam i poprosił Zalewskiego do kancelaryi. Gdy ten przyszedł, nieznajomy wyjął rewolwer i grożąc nim, zażądał wydania blankietów paszportowych. Zalewski zrozumiał sytuacyę i oświadczył, że paszporty są ulokowane w kasie ogniotrwałej, której klucz ma wójt gminy, mieszkający w sąsiedniej wsi. Wówczas przybysz zawołał do kancelaryi jednego ze swoich spólników, kazał mu przynieść z kuchni siekierę, sam zaś zażądał od Zalewskiego ksiąg ludności, które porąbał siekierą i podarł w kawałki. Następnie zaczął siekierą rąbać kasę, widząc jednak bezskuteczność tej pracy, wyjął z kieszeni nabój dynamitowy z zamiarem rozsadzenia kasy. Zalewski zwrócił mu uwagę, że wybuch zniszczy cały budynek. „To nic — odrzekł napastnik — zdążymy wyjść przed wybuchem“. Aby zapobiedz katastrofie, Zalewski zdecydował się wskazać napastnikom miejsce, gdzie schowane są książeczki paszportowe, które też ci zabrali, pakując w przyniesiony worek i po kieszeniach. Ogółem zabrali 181 książeczek. Następnie zniszczyli trzy portrety cesarskie, poczem ujrzawszy w szafie książki kasowe, chcieli je podrzeć, lecz usłyszawszy, że są to książki kasy oszczędnościowo-pożyczkowej — zaniechali zamiaru. Dalej zabrali dwie pieczęcie stemplowe wójta gminy. Wkońcu spostrzegli na stole markę stemplową i chcieli ją zniszczyć, dali jednak temu spokój, gdy im powiedziano, że jest to marka ubogiego włościanina, który przyniósł podanie. Nie ruszyli też 40 kopiejek leżących na stole.

Wreszcie oświadczyli obecnym, że przyszli nie aby zabijać, lub rabować, „lecz zrobić porządek“, poczem napisali pokwitowanie w języku polskim w imieniu frakcyi rewolucyjnej P. P. S. o skonfiskowaniu paszportów, podali na odchodnem rękę wszystkim urzędnikom i zabroniwszy wychodzić w ciągu godziny, lub dać komukolwiek znać o zajściu, zniknęli. Służąca, która w kuchni wydała siekierę, wyjrzała przed dom i widziała trzeciego napastnika, który stał na straży. Zarządzone śledztwo i pościg w kilku kierunkach dał wynik dopiero na stacyi Olkusz, gdzie starszy strażnik Sosar z 4 młodszymi, wysłany tam przez naczelnika straży ziemskiej, o godzinie 5 i pół zrana ujrzał 3 podejrzanych młodych ludzi, oczekujących na pociąg do Dąbrowy. Gdy zażądał od jednego z nich okazania paszportu, ten wyjął momentalnie brauning i strzelił do Sosera, raniąc go śmiertelnie. Ranny wybiegł z dworca i padł trupem na dziedzińcu. Dwaj pozostali młodzi ludzie strzelali tymczasem do innych strażników, z których Gaławski otrzymał dwie ciężkie rany, a Pasek i Kucybała lżejsze; piąty strażnik uniknął postrzału. Ranny Pasek zastrzelił z karabinka jednego z owych ludzi, gdy schował się pod stół i tam zakładał nowy magazyn z nabojami do brauninga. Przy zabitym znaleziono 25 książeczek paszportowych, brauning trzy magazyny i dwie bomby ręczne. Worek z paszportami, zabranymi w gminie Iwanickiej, znaleziono w sali klasy III. Dwaj inni zdołali umknąć“. Jednym z nich jest właśnie ów „postrzelony bandyta“, o którym pisaliśmy w „Kronice“ Nru 2. „Tygodnika“.

ROZMAITOŚCI.

Odpowiedzialność za strejk. Przed najwyższym trybunałem odbyła się rozprawa, której wynik jest nader ważny zarówno dla robotników, jak i pracodawców.

Ponieważ właściciel warsztatu wniósł przed sądem powiatowym w Stockerau skargę o odszkodowanie w kwocie 3704 korony przeciw 16 swoim robotnikom, jako pokrycie strat, poniesionych wskutek strejku — oskarżeni bronili się tem, że strejk jest środkiem walki o płacę, dozwolonym, a co najmniej tolerowanym, oraz, że nie ma on na celu narażenia pracodawcy na straty.

Sąd w Stockerau uwzględnił skargę, atoli odrzucił solidarną odpowiedzialność robotników, wychodząc z zasady, że każdy poszczególny robotnik odpowiadać winien za szkodę wyrządzoną strejkiem, nie spełnił bowiem warunku umowy o najem.

Sąd obwodowy w Korneuburgu, jako sąd drugiej instancyi, zmienił ów wyrok o tyle, że uznał owych 16 robotników solidarnie odpowiedzialnymi za udział w strejku.

Trybunał najwyższy, przez który oskarżeni robotnicy wnieśli odwołanie, zatwierdził wyrok drugiej instancyi. W motywach podniesiono, że złamanie umowy przez robotników jest zagrożone według ustawy przemysłowej karą; wobec tego szkoda, powstała ze złamania umowy, uzasadnia zobowiązanie z przestępstwa (Deliktsobligation). Ta okoliczność, że zerwanie pracy w formie strejku nie podlega już według ustawy koalicyjnej ustawie karnej, nie sprzeciwia się wcale zastosowaniu ustawy przemysłowej, już choćby z tego powodu, że ta ostatnia jest ustawą późniejszą, a więc nie może być zmienioną, lub zniesioną przez dawniejsze prawo. Ale nawet i bez supozycyi karnego czynu jest solidarna odpowiedzialność robotników uzasadnioną z postanowień § 1302 kodeksu cywilnego, ponieważ zerwanie umowy jest czynem bezprawnym, a mianowicie sprzeciwia się przyjętemu prawnemu obowiązaniu i nastąpiło w świadomości nieuniknionych szkodliwych następstw czynu.

To orzeczenie najwyższego trybunału jest bardzo ważne dla najbardziej interesowanych warstw robotniczych. Stoi ono bowiem w sprzeczności z dotychczasową praktyką i zapatrywaniem na prawo koalicyjne. Stosowanie jego uniemożliwiłoby wogóle strejki, tę najsilniejszą dziś broń robotnika.

Boże Narodzenie w zasypanej kopalni. Od dnia 4 grudnia w zasypanej kopalni w Ely, w stanie Nevada, znajduje się trzech górników: Bailey, Mac Donald i Brown, nad których wydobyciem z gruzów kopalni pracuje niestrudzenie cała armia górników. Zdarzało się już nieraz, że górnicy musieli spędzać długi czas w zasypanej kopalni, zanim wydobyto ich na powierzchnię ziemi, ale rzadko się trafia, aby byli oni tak wesoło usposobieni, jak trzech wyżej wspomnianych. Już od dawna komunikują się oni ze światem zewnętrznym zapomocą trzech długich rur, z których dwie służą do przesyłania im środków żywności i świec, trzecia zaś do rozmowy. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia zarząd kopalni urządził im ucztę, posyłając zimnego kapłona, butelkę whisky i pudding świąteczny. Przy wylocie rury ustawiono fonograf, grający pieśni i tańce. Zasypani górnicy odpowiedzieli z głębi kopalni wesołą pieśnią. Mac Donald i Brown sa kawalerami, Bailey ma żonę i dzieci, to też bez przerwy prawie spędza czas przy rurach komunikacyjnych, zapewniając żonę, że czuje się zupełnie zdrowy i ma nadzieję rychłego wyzwolenia.

OD ADMINISTRACYI.

Wszystkich P. T. Prenumeratorów naszych, którzy zapłacili prenumeratę „Tygodnika“ do końca grudnia r. z., upraszamy o odnowienie przedpłaty najpóźniej do dnia 18. stycznia b. r. — trzeci bowiem numer „Tygodnika“ wyślemy już tylko tym, którzy złożą **przynajmniej kwartalną prenumeratę, t. j. 1 koronę.**

Przyjaciół naszego czasopisma upraszamy o jednanie nam nowych prenumeratorów.

Pojedyncze numera „Tygodnika“ po cenie 10 hal. za numer nabywać można:

1. w Administracyi „Tygodnika“ (Chrzanów, Rada powiatowa),
2. w sklepie Kółka rolniczego w Krzeszowicach,
3. na dworcu kolejowym w Trzebini,
4. na dworcu kolejowym w Szczakowej,
5. w Ajencyi dzienników w Chrzanowie (trafika przy ulicy Luszowskiej).

Kursa pieniędzy.

	płacą Kor.	żądają Kor.
Ruble papierowe	251·25	252·25
Marki niemieckie	117·40	117·90
Franki papierowe	95·60	96·10

Ceny targowe w Krzeszowicach

dnia 14. stycznia 1908.

Pszenica 26·25 K, żyto 23·50 K, jęczmień 18 K, owies 15—16 K, ziemniaki 5 K, siano 8 K, słoma 6·50 K — wszystko za 100 kg.

Mikołaj Rogowski.

Zagadki, szarady, łamigłówki i zadania.

Zagadka.

Co to jest? Rano czyści się tem zęby, w południe na tem się siedzi, a w nocy na tem się śpi.

Szarada.

(Ułożona przez F. Gatlika).

Jeszcze byłem mały, mówić nie umiałem,
Kiedy *pierwszej—drugiej* w kościele dostałem.
Trzeciej zaś najwięcej w kuźni używają.
Drugą znów i *trzecią* w każdym sklepie mają.
Całość jest niemiła, trapi często ludzi
I w nas obrzydzenie, jako taka budzi.

Łamigłówka zgłoskowa.

ki - mi - ta - i-a-i - but - mis - kiew - ci - ko - i - ce - cie - dwerry-e - wan - kra - nic - stro - war - la - si - ski-dion-zół-mancho - ry - no - ze - łość - pi - ta - bu - a - mia - si - nek - chiel.

Z powyższych zgłosek ułożyć 14 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko polskiego poety:

1. Nazwa dowódcy wojsk kozackich.
2. Nazwisko generała polskiego.
3. Nauka o gwiazdach i ciałach niebieskich.
4. Rzeka w Ameryce..
5. Wzniosłe uczucie.
6. Imię rosyjskie.
7. Zdrojowisko w Królestwie Polskiem.
8. Herb jednego z królów polskich.
9. Jajka rybie.
10. Postać z historyi świętej.
11. Rzeka w Księstwie Poznańskiem.
12. Dzieło Krasińskiego.
13. Warzywo ogrodowe.
14. Hetman polski.

Zadanie.

Zamiast kropek wstawić samogłoski, a otrzyma się 5 przysłów:

1. Gdz . . k . ch . rz . sz . śćt . mn . . m . c . j . ść
2. Gdz . . drw . r . b . . t . mtrz . sk . l . c .
3. K . jż . l . z . d . p . k . g . r . c .
4. J . źl . śsz . wcp . trzsw . g . k . p . t .
5. N . . wsz . stk . zł . t . c . s . . św . . c .

Za dobre rozwiązanie powyższych łamigłówek, szarady i zadania przeznacza Redakcya w nagrodę piękną książkę. Nagroda tylko jedna — przyznaną będzie przez losowanie; ubiegać się o nią mogą tylko prenumeratorowie „Tygodnika".

W następnym numerze ogłosimy nazwiska osób, które dobre rozwiązanie łamigłówek, szarady i zadania nadeślą najpóźniej do wtorku pod adresem Redakcyi.

L. 8124.

Konkurs.

C. k. Rada szkolna okręgowa w Chrzanowie ogłasza niniejszem konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

A) Z poborami III. klasy płac:

1. Na dwie posady nauczycieli przy szkole 4-klasowej mieszanej w Szczakowej-wsi.

B) Z poborami IV. klasy płac:

2. Na posadę nauczyciela(ki) przy szkole 2-klasowej mieszanej w Jeleniu.
3. Na posadę nauczyciela samoistnego przy szkole 1-klasowej w Młoszowej.

We wszystkich szkołach jest język wykładowy polski.

Od kompetentów na posady ad 1. wymaga się uzdolnienia do uczenia języka niemieckiego.

Podania dokładnie udokumentowane, osobno na każdą posadę, należy wnieść za pośrednictwem przełożonej władzy w terminie do końca lutego 1908 r. do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie.

E. 2218/7
4

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa zaliczkowego w Chrzanowie odbędzie się dnia 17. lutego 1908 o god. 9. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 17, licytacya całej realności lwh. 22. cm. Bolęcin, składającej się z parceli budowlanej i stojących na niej budynków, oraz gruntów ornych wraz z przynależnościami, składającemi się z drzew owocowych i dzikich.

Nieruchomość, wystawiona na licytacyę, jest oceniona wraz z przynależnościami na 5870 koron. Najniższa cena wynosi 3913 koron 34 h. — poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się stwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 16. — Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone. — Te osoby, dla których jakie prawa, lub ciężary na powyższej nieruchomości, bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

Wyznaczenie terminu licytacyjnego należy zanotować na karcie ciężarów wykazu hipotecznego dla wzmiankowanej nieruchomości.

C. k. Sąd powiat. w Chrzanowie, oddział V.
dnia 27 grudnia 1907.

OKÓLNIKI.

Do wszystkich urzędów parafialnych, przełożonych obszarów dworskich, naczelników gmin i posterunków c. k. żandarmeryi tutejszego powiatu.

Cesarskiem rozporządzeniem z dnia 16. listopada 1851 dz. u. p. Nr. 1 z roku 1852, a to wedle §§ 96, 97 i 98 jest surowo zakazanem wstępować na kolej i na miejscowości do takowej należące, jako to: mosty, szkarpy, ścieżki, u spodu grobli na fosę, rowy, otwierać zapór kolojowych i podłazić lub przechodzić takowe, pasanie bydła i koni po przedmiotach kolejowych, wszelkie uszkadzanie, przesunięcie lub zmienienie na kolei i należących do niej miejscowościach, nie tylko na szynach, lecz także na tamach, rowach, budynkach, ogrodzeniach, zaporach, tablicach z ostrzeżeniami, słupach celnych, wskazówkach kilometrowych, przyrządach do dawania sygnałów, kładzenie rzeczy jakiegobądź rodzaju na szynach kolejowych i t. d. Mimo tego zakazu, mimo kilkakrotnych upomnień przez c. k. Starostwo, pisemnych i ustnych, na sesyach i przy różnych innych sposobnościach, zakradł się u mieszkańców tutejszego powiatu karygodny zwyczaj, iż używają szkarpy i mosty kolejowe, tudzież inne przedmioty, do Zarządu kolejowego należące, za publiczne drogi, ścieżki, pastwiska i t. p.

Zaszło także kilka wypadków uszkodzeń słupów i drutów tudzież izolatorów telegraficznych. Polecam przeto wszystkim zwierzchnościom gminnym i obszarom dworskim, ażeby swej ludności ogłosiły na wstępie powołane rozporządzenie cesarskie i z naciskiem pouczyły ją, że wszelkie chodzenie po szkarpach i mostach kolejowych, uszkadzanie przedmiotów kolejowych etc. jest jak najsurowiej zakazanem i że c. k. Starostwo przeciw winnym w przyszłości nie będzie się powodowało żadnymi względami, tylko wystąpi przeciw nim z wszelką surowością. Wszystkim posterunkom c. k. żandarmeryi równocześnie polecam, ażeby jak najbaczniej śledziły za osobami te przepisy przekraczającemi i doniosły o każdym wypadku c. k. Starostwu.

Niniejsze rozporządzenie należy ogłosić po gminach przez 3 po sobie następujące niedziele po nabożeństwie przed kancelaryą gminną lub na innem odpowiedniem miejscu.

Wkońcu upraszam urzędy pazafialne, aby o treści niniejszego rozporządzenia zawiadomiły 3-krotnie parafian.

C. k. radca Namiestnictwa i kierownik c. k. Starostwa:
Rudzki.

Do wszystkich gmin i przełożeństw obszarów dworskich w powiecie.

Stosownie do reskryptu c. k. Namiestnictwa z d. 14. grudnia 1907 L. 140527/VI. c., poucza się zwierzchności gminne i przełożeństwa okszarów dworskich, by na przyszłość, donosząc o pojawieniu się chorób zaraźliwych u zwierząt domowych, nie ograniczały się do podania, że zwierzę jest chore, dorznięte lub padło, ale by podawały zawsze objawy chorobowe, po których poznano, że zwierzę jest chore lub podejrzane, tak, aby na tej podstawie referent weterynaryjny mógł ocenić, czy w danym wypadku istnieje podejrzenie o chorobę zaraźliwą i czy zatem zachodzi potrzeba zbadania na miejscu, lub nie.

W razie bezpodstawnego delegowania komisyi weterynaryjno-policyjnej, koszta komisyjne nie będą kryte ze skarbu państwa, lecz ściągane od stron, wprowadzających władzę w błąd.

C. k. radca Namiestnictwa i kierownik c. k. Starostwa:
Rudzki.

OBWIESZCZENIE.

Komisya asenterunkowa remontów w Rzeszowie Nr. 4 zakupi w miesiącu maju 1908 r. znaczną ilość 3-letnich źrebiąt miary co najmniej 158 cm., bez błędu, zdatnych do jazdy pod wierzch, a posiadających ogony przynajmniej do kolan sięgające i koni w wieku od 4 do 7 lat miary 158 cm.

Ażeby ułatwić i drobnym hodowcom koni sprzedaż, zwracam uwagę, że mający chęć sprzedaży koni i źrebiąt winni zgłosić się pisemnie do wspomnianej komendy z podaniem dokładnego swego adresu.

C. k. radca Namiestnictwa
i kierownik c. k. Starostwa:
Rudzki.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.